

Dr hab. Dorota Kolak- Michalska
Akademia Muzyczna im. S. Moniuszki
w Gdańsku

Gdańsk, 8 sierpnia 2017 roku

RECENZJA

Dorobku artystycznego i pedagogicznego mgr Ewy Wencel

wraz z rolą Marii Skłodowskiej- Curie w monodramie „Promieniowanie” Jarosława Sokoła we własnej reżyserii oraz rozprawy doktorskiej pt. „ *Poszukiwanie wolności - Budowa świata przedstawionego na podstawie monodramu autorstwa Jarosława Sokoła pt. „Promieniowanie”*”, zgłoszonych w postępowaniu o uzyskanie stopnia doktora sztuk teatralnych napisanej na zlecenia Wydziału Aktorskiego PWSFTviT im. L. Schillera w Łodzi.

Droga do aktorstwa Ewy Wencel nie należy do typowych.

Zacząła od studiów odległych od artystycznych, bo od budownictwa. Może to zbyt daleko idący wniosek, ale mam wrażenie, że umiejętność konstrukcji i potrzebna w budownictwie precyzja przydały się aktorce w późniejszej działalności artystycznej. Sama zresztą w wywiadzie przyznaje „... jestem umysłem ścisłym”. Ta cecha służyć jej będzie w poczynaniach scenariuszowych, reżyserskich, wreszcie aktorskich.

Marzenia o aktorstwie Ewy Wencel nie spełniły się od razu. Dwa nieudane podejścia do egzaminów na łódzką filmówkę, ale determinacja, upór, świadomość wyboru drogi zawodowej są widoczne. Zdaje po raz trzeci. I sukces. Zostaje studentką PWSFTviT, a jak bardzo jej determinacja była zasadna, okazuje się po czterech latach nauki – kończy studia z wyróżnieniem w 1980 roku.



Od tego momentu trudno ją już zamknąć w jakiejś szufladzie, wcisnąć w jakieś ramy. Cały czas intensywnie pracując zawodowo w 2002 roku kończy Podyplomowe Studia Menadżerskie, w zakresie menadżerów kultury na SGH w Warszawie. Tworzy strategię PR, współpracuje broszury do programu unijnego „Kultura 2000”. W siatce przedmiotów tych studiów znajdujemy między innymi: ekonomię kultury, prawo autorskie, podatki, psychologię pracy w zespole. Artysta, który potrafi też twardo stąpać po ziemi – to rzadka kombinacja.

Zaczyna też pracę jako scenarzystka (współpracowała przy „Placu Zbawiciela”, oraz pisze scenariusze do serialu „Czas Honoru”), reżyser, a od czterech lat jest także wykładowcą w łódzkiej PWSFTviT. Przede wszystkim jest jednak aktorką i gra.

DOROBEK TEATRALNY

Teatr Polski Szczecin, Teatr Powszechny Łódź, Teatr na Woli Warszawa i wreszcie Teatr Kwadrat.

Już za swoją debiutancką rolę Lili Wenedy w dramacie J. Słowackiego i reżyserii J. Bukowskiego otrzymuje Nagrodę Młodych „Głosu Szczecińskiego”. Promienna, dziewczęca uroda i (jak to określił Michał Kwieciński) – „charakter trzpiotki” – na pewien czas określają jej role. Klara w „Ślubach panieńskich” A. Fredry, Klarysa w „Słudze dwóch panów” C. Goldoniego, Kaśka w „Igraszkach z diabłem” J. Drdy, Zosia w „Weselu” S. Wyspiańskiego. Niebawem jednak zaczyna być obsadzana w rolach naznaczonych dramatyzmem. Natasza w „Wojnie i pokoju” L. Tołstoja, Sonia w „Zbrodni i karze” F. Dostojewskiego. Ten dramatyczny rys jej aktorskiej osobowości dostrzegają też reżyserzy Teatrów Telewizji, proponując jej role, jakże dalekie od wizerunku „trzpiotki”. Lidoczek w „Natalii” W. Birusowa w reżyserii K. Langa, Lucy w „Chorobie młodości” F. Brucknera, w reżyserii K. Zalewskiego, Kate w „Falanster” G. Hernadiego w reżyserii K. Langa, Magda w „Czyścicu” J. Kijowskiego w jego reżyserii.



DOROBEK FILMOWY

„Ucieczka z kina Wolność” W. Marczewskiego, „Szaleństwa Panny Ewy” K. Tarnasa, „Zwolnieni z życia” W. Krzystka, „Ostatni prom” W. Krzystka, „Obcy musi fruwać” W. Saniewskiego, „Weisser” W. Marczewskiego, „Bezmiar sprawiedliwości” W. Saniewskiego – to lista ról filmowych, które doprowadziły do tej najistotniejszej w jej dotychczasowym dorobku filmowym – do roli matki w „Placu Zbawiciela” K. Krauzego. Za ten film otrzymała Ewa Wencel nagrodę Złotych Lwów w Gdyni i Orła za rolę drugoplanową. Rola ta postawiła aktorkę wśród tych najbardziej cenionych. Jej matka w „Placu Zbawiciela” to postać skomplikowana i niejednoznaczna. Egoizm i empatia, strach, samotność – te kłębiące się uczucia potrafiła aktorka oprawić w ascetyczną formę. To przejmująca postać, a zarazem przerażająca w konsekwentnym dążeniu do celu.

Te role i wiele innych doprowadziły aktorkę do roli Marii Curie-Skłodowskiej w monodramie „Promieniowanie” J. Sokoła, którą zgłosiła do przewodu doktorskiego.

„PROMIENIOWANIE” – Maria Skłodowska Curie

ROZPRAWA DOKTORSKA

W tytule rozprawy Ewy Wencel słowo „wolność” zaciekawia i każe tropić jak często, i w jakich kontekstach będzie się ono pojawiać.

W pierwszych akapitach odnajdujemy go w zestawieniu ze słowem „odpowiedzialność”. Kontekst niemal tchischnerowski. Aktorka analizuje, jak trudne to zestawienie, gdy mówimy o sztuce. Odpowiedzialna wolność. Wolność, której pragnie w swoim zawodzie zestawia dalej ze słowami „wiara w siebie”, „siła”, „możliwości”, „być sobą”, ale też „dostosować się”. Jednym słowem tworzy mapę słów, które świadczą o świadomości celu, jakim jest spektakl teatralny. Odpowiedzialne „bycie” wobec widza w poczuciu wolności twórczej.

Wydaje się, że spektakl „Promieniowanie” zrodził bunt i pasję. Pragnienie zapanowania nad życiem zawodowym. Jednak, jak podkreśla autorka rozprawy, siłę czerpie z pięknych chwil, jakie w tym zawodzie przeżyła. To stanowi jej kapitał emocjonalny.

Ewa Wencel pisze nieco ironicznie, że monodram to forma aktorów niespełnionych, zaraz jednak dodaje, że to jedno z najbardziej wymagających zadań zawodowych. Trzeba bowiem wziąć odpowiedzialność za wszystko.

PRACA NAD ROLĄ

Aktorka konstatuje, że osobowość Marii jest w pewnym stopniu podobna do jej osobowości. Niezależna, buntownicza, targana wewnętrznymi konfliktami. Śledzenie procesu twórczego jest zawsze frapujące. Mnie, w tym przypadku, zmagania aktorki przypomniały pracę policjanta śledczego. Tropy, strzępki listów, rozmów, wygłaszanych opinii, wypowiedzi współczesnych, ułamki dialogów, ślady emocji, słowa - klucze, fotografie – to wszystko służyło „stworzeniu” Marii. Bardzo interesującą częścią pracy jest ta, która mówi o koniecznych wyborach. A wybory te nie są łatwe. Walczy w nich aktorka, która chciałaby zawrzeć możliwie jak najwięcej materiału do „grania” z reżyserem, który musi zadbać o całość spektaklu. Funkcje tych dwojga artystów splecione są w oczywisty sposób i jednocześnie w oczywisty sposób ze sobą sprzeczne. Aktor – to praca „do wewnątrz”, reżyser – „oko zewnętrzne”. Aktor to emocje. Reżyser chłodna konstrukcja. Czy można to pogodzić? Śledzenie, jak rozumie to Ewa Wencel było dla mnie doświadczeniem inspirującym. Dwa pomysły związane z metodą pracy wydały mi się interesujące. Pierwszy to zestawienie skrajnych opinii o postaci. Drugi to przyporządkowanie fotografii określonym momentom biografii. Pierwszy zbudował napięcie wewnętrzne, drugi opisał mapę fizjonomii, przez którą artykułuje się bogactwo przeżyć, nawet tych najintymniejszych. Fotografie pozwalają też aktorce „zaczepić” w konkretnie działania postaci. Gesty – np. chowania dłoni w kieszeniach fartucha, sposobie siedzenia, trzymania głowy, uśmiechu. Jako temat najsilniej wiążący ją z bohaterką monodramu, wybrała aktorka bunt i niezgodę na nierówne traktowanie kobiet i mężczyzn, ocenę i porównanie ich dorobku i osiągnięć. To temat do dzisiaj brzmiący aktualnie i żywo.

Jako zakończenie tego etapu pracy nad rolą Ewa Wencel wyznaczyła sobie moment, w którym na scenie potrafi już, jako postać reagować odruchowo, spontanicznie, niemal instynktownie.



MONODRAM – OBSZAR WOLNOŚCI

W kolejnym rozdziale podejmuje aktorka próbę obrony monodramu i w moim odczuciu jest to próba przekonująca. Możliwość intymnej relacji z widzami, trudna, ale jakże satysfakcjonująca. Możliwość prowadzenia roli w sposób spontaniczny, nieskrępowany, w „wolności” właśnie. Możliwość reagowania w sposób instynktowny, to przestrzenie w monodramie, często niemożliwe do zrealizowania w grze zespołowej. Mnie przypomina to nieco solo instrumentalne w jazzowej improwizacji. Nieodzownym warunkiem tej improwizacji są, jak dobitnie podkreśla aktorka, nienaganne zasady rzemiosła. Dykcja, emisja, wyrazistość, kompozycja ciała w przestrzeni sceny, partytura gestyczna.

„PROMIENIOWANIE” SPEKTAKL

Po obejrzeniu spektaklu odnoszę wrażenie, że udało się Ewie Wencel zrównoważyć obie funkcje – aktora i reżysera.

Jako reżyser dokonuje sporych skrótów. Ostatecznie spektakl trwa 40 minut – przerwa – 40 minut. Dzieli go na dwie części, wyznacza punkt kulminacyjny, określa funkcje widza. Rezygnuje z projekcji na rzecz przestrzeni dźwiękowej, a zatem dźwięk, a nie obraz staje się komentarzem. Te decyzje Ewy Wencel – reżysera służą Ewie Wencel – aktorce. Pomagają w skupieniu, koncentracji na tematach i słowie, pozwalają swobodnie żonglować czasem i przestrzenią.

Ewa Wencel gra Marię, jakby w gorączce, pośpiechu, jakby czuła, że nie zostało jej zbyt wiele czasu na szczęście. Trawi ją pasja poznawcza, pasja naukowca. Wielka miłość do Piotra, bunt przeciw niesprawiedliwości i nierówności płci. Jest w tym jednak młodzieńczość, mimo siwych włosów Marii. Zdziwienie dziecka nad obłudą świata, ludzką podłością, ale przede wszystkim ogromna radość życia. Postać Piotra jest obecna na scenie nieustannie. Maria zwraca się do niego, spiera z nim, omawia domowe wydatki, ale przede wszystkim z nim pracuje. W pierwszej części urzeka scena poznania Piotra Curie. Aktorka w sposób niezwykle, pełen swobody i autoironii, przechodzi od monologu własnych emocji do dialogu tego pierwszego spotkania. Jest sobą, za chwilę Piotrem, by w końcu stać się komentatorem zdarzenia. Wszystko oprawia jeszcze w humor. Jego źródła szukając w zmiennych rytmach wypowiedzi.

Z precyzją określa kierunki. Piotr stoi po lewej od widowni, a komentarz kieruje przed siebie, bezpośrednio do widza. Czasem parodiuje postaci zjawiające się w opowieści. Tak dzieje się w sekwencji z dziennikarzem, który odwiedza Państwa Curie. Jakże współcześnie brzmi w jej interpretacji popis dziennikarskiej ignorancji, na którą Maria jest wściekła.

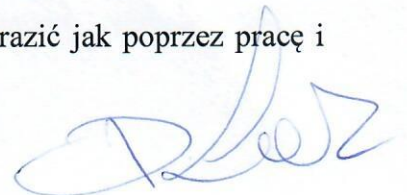
Sekwencja opowiadająca o odkryciu radu i polonu – fantastyczna. Jasna i klarowna mimo, że naszpikowana fachowymi sformułowaniami i słownictwem z zakresu fizyki i chemii. I życie domowe. Dzieci, choroby, rachunki, na różne sposoby interpretowany przepis na konfitury. Wreszcie sekwencja kończąca I część- śmierć Piotra. To monodram wewnątrz monodramu. Scena zagrana z niesamowitą prostotą, mówiąca o pustce, rozpacz, bezradności. Oparta na trzech rekwizytach, które zostały Marii po mężu. Wzruszająca i przejmująca.

Część druga spektaklu to dramatyczny czas w życiu Marii. Ewa Wencel, w tej części, położyła nacisk na niespodziewane uczucie, które spada na Marię. Z Poulem łączy ją praca, fascynacja promieniowaniem, przyjaźń. Broni się przed tym uczuciem. Kluczy, nawet kłamie ale skala i odcienie tych emocji są fascynujące. Napięcie, które towarzyszy drugiej części jest tak silne, że widz angażuje się w tę walkę. Intryga dotycząca listów – przerażająca, nawet dzisiaj. Ewa Wencel gra rozedrgana, trawiona ciągłym niepokojem, ale czasem też szczęśliwa jak dziecko, gdy Poul zjawia się na Kongresie w Brukseli.

Trudno jednoznacznie nazwać to w jaki sposób aktorka buduje tę postać. Ja czuję pewien paradoks, niezwykle interesujący. Jej Maria jest pełna sprzeczności. Jest w pewien sposób bezwstydną i jednocześnie załknioną, zdumioną i przerażoną, tym co się jej przydarza. Silna i nadwrażliwa. Strach, ból i poniżenie, samotność, buntowniczką i ofiarą swoich uczuć. Niezwykła osobowość i fascynująca rola.

DOROBEK PEDAGOGICZNY

Pani Ewa Wencel od czterech lat zatrudniona jest na Wydziale Aktorskim PWSFTviT jako wykładowca I lub II roku w przedmiocie „Wiersz”. Tu zaczynała swoją naukę i teraz wróciła aby zdobytym przez te lata doświadczeniem móc się podzielić ze studentami. Pracuje nad różnym programem, przerabiając wiersze Krasińskiego, Brzechwy, Mickiewicza, sceny wierszem wybrane ze sztuk Fredry czy Edgara Lee Mastersa. Znając jej rzetelność w pracy, poważne podchodzenie do spraw zawodowych można sobie wyobrazić jak poprzez pracę i



obcowanie z młodymi ludźmi stara się w nich uruchomić nieznane przestrzenie, stymulować ich do poszukiwań nowych form i spierać ich zmagania z nową materią jaką jest dla nich ten zaczarowany przedmiot „ Wiersz”.

KONKLUZJA

Aktorskie osiągnięcia Ewy Wencel śledzę niemal od początku z racji rocznika, który nas łączy. Kończyłyśmy szkoły teatralne w tym samym roku. Ona w Łodzi, ja w Krakowie. Wydawało mi się, że wiem o jej aktorstwie wiele, ale to nieprawda. „Promieniowanie” mnie zaskoczyło. Skala aktorskich możliwości, rozpiętość środków wyrazu. Skala głosu od niesamowitej siły, do tonacji delikatnych i miękkich. Dobór środków od bardzo wyrazistych, prawie przerysowanych, po pastelowe, niemal filmowe, a wszystko połączone niezauważalnie i harmonijnie.

To wszystko tworzy wizerunek aktorki o niezwykłym oddziaływaniu i świadomości. Piękna, przejmująca rola, zasługująca na najwyższe uznanie.

Dlatego też, biorąc pod uwagę dorobek artystyczny, pedagogiczny, pracę pisemną oraz rolę Marii w spektaklu „, promieniowanie” z przyjemnością wnioskuję o nadanie Ewie Wencel tytułu doktora w dziedzinie sztuk teatralnych

